

ZOFIA NOWAK

HISTORIA ZAKŁADU KÓRNICKIEGO

Cz. III. LIPIEC 1914 – PAŹDZIERNIK 1924¹

Wybuch I wojny światowej zastał Zamoyskich – Jenerałową, jej córkę Marię i syna Władysława – w Paryżu. Wrócić do Zakopanego już nie mogli; jako obywatelom Francji, państwa wrogiego monarchii austro-węgierskiej, groziło im internowanie i skwestr majątku, zatem i likwidacja Szkoły. Po wojnie, po przyjeździe pod koniec 1919 r. do niepodległej już Polski, Jenerałowa z córką spędziły w Kuźnicach tylko kilka miesięcy, by po powrocie Władysława z Francji w 1920 r. udać się do Kórnik, gdzie pozostały do śmierci Zamoyskiej w 1923 r. W tym ostatnim okresie pieczę nad materialnym zabezpieczeniem Szkoły przejął Władysław. Pochłaniały go wówczas przede wszystkim starania o utworzenie Fundacji, która – jak się spodziewał – miała m.in. zapewnić przyszłość Szkoły. Jego śmierć w listopadzie 1924 r. radykalnie zmieniła, niestety na gorsze, sytuację Zakładu.

Z powyższych względów – różnicowania terenu wydarzeń i miejsc przebywania ich uczestników – rozdział ten podzielony został na trzy części: Zamoyscy w Paryżu 1914-1919; Zakład w Kuźnicach 1914-1924; Zamoyscy w Kórniku 1920-1924.

ZAMOYSCY W PARYŻU 1914-1919

Przymusowy pobyt we Francji wykorzystwała Zamoyska przede wszystkim na dalsze opracowywanie pamiętników swego męża – tomy I-III tego dzieła

¹ Ten okres dziejów Zakładu opracowany został niepełnie, niekiedy wręcz fragmentarycznie. Przyczyną tego jest skąpa ilość materiałów źródłowych. Zawartość dzieła *Une grande Ame. Une grande Oeuvre. La comtesse Hedwidge Zamoyska. L'Oeuvre d'éducation féminine de Kornik – Zakopane d'après les lettres de la comtesse...* Paris 1930 zasadniczo nie obejmuje już obecnego okresu; większość adresatów listów Jadwigi Zamoyskiej od dawna nie żyła, nadto korespondencja w czasie wojny była ogromnie utrudniona, a potem sędziwej Jenerałowej nie starczyło na nią czasu i sił. Choć zachowały się listy wojenne (zapewne tylko ich część) do dwóch bodaj najważniejszych wówczas pań zakładowych, Małgorzaty Hube i Julii Zaleskiej, brak zupełnie ich odpowiedzi, które ukazywałyby wewnętrzne życie Zakładu w tym czasie.

pt. *Jenerał Zamoyski 1803-1868* ukazały się w Poznaniu w latach 1910, 1913 i 1914. Obejmowały jednak okres tylko do 1837 r. Z tego więc powodu oraz ze względu na podeszły wiek – miała już ponad 80 lat – pracowała bardzo intensywnie, wykorzystując każdą chwilę. Ilustrują to dobrze fragmenty jej listów do pań zakładowych.

Jednak przez cały czas wojny, choć bezpośrednia korespondencja nie była możliwa, Jenerałowa utrzymywała kontakt z Zakładem różnymi drogami, głównie poprzez znajomych oraz kilku krewnych z paszportami szwajcarskimi, którzy dzięki temu mogli względnie swobodnie przekraczać granice. Początkowo listy były częste, ale już w 1916 r. okazało się, że dochodziły nie wszystkie, i to z wielkim opóźnieniem. Potem było jeszcze gorzej. Mimo wszelkich przeszkód i oddalenia Zamoyska nadal interesowała się wszystkimi i wszystkim w Kuźnicach. W latach 1914-1919 przełożoną była Małgorzata Hube. Wprawdzie wszelkie sprawy zakładowe Jenerałowa lojalnie pozostawiała do jej decyzji, ale gdy zachodziły problemy mogące budzić wątpliwości, otwarcie przedstawiała własną opinię, podkreślając jednak zawsze, że być może się myli i dlatego rzecz poddaje pod jej osąd. Faktycznie jednak – jak zdaje się wynikać z listów Zamoyskiej – to ona właściwie sprawowała duchowe i ogólne kierownictwo Zakładu. Zadawała również różne drobiazgowo pytania, np. „Bardzo też jestem ciekawa, jak się nasze piwnice zachowują w zimie. Czy suche? Czy owoce są przeniesione do tej dużej nowej piwnicy przy szkolnym pokoju? [...] Tyle mi rzeczy o Zakładzie chodzi po głowie”². Jedną z tych „rzeczy” była sugestia, by panie, które teraz ze względu na znaczne ograniczenie działalności Zakładu miały, jak sądziła, więcej wolnego czasu, wzięły się do pisania podręczników do różnych działów ich pracy. I tu podsuwała konkretne propozycje:

Może p. Justyna z p. Łukaszewską kuchenny ze względów chemicznych i higienicznych. Tyle mamy książek do tej pracy. Może by p. Julia Strawińska coś zrobiła dla arytmetyki lub rysunków geometrycznych i perspektywy elementarnej, p. Nowodworska do gramatyki, p. Jaskłowska do gospodarstwa, p. Czaplicka tak ładnie zaczęła podręcznik do lampiarni. Nie wiem czy p. Sebald jeszcze ma coś do roboty dla historii. Może prasowanie obrabiłaby z Kostusią³.

Jako uzasadnienie podawała, że dochodzą ją głosy krytyki o braku teorii w jej Szkole i choć nie ma zamiaru poświęcać praktykę dla teorii, chciałaby jednak tej ostatniej tyle, ile potrzeba dla wyjaśnienia „powodów i skutków danych objawów

² Rękopis Biblioteki Kórnickiej (dalej BK) 7612 k. 505, Jadwiga Zamoyska (dalej JZ) do M. Hube, 29.11.1914.

³ Tamże k.505, JZ do M. Hube, 29.11.1914; zob. też k.511-512 z 2.1.1915 oraz k.513-514 z 13.6.1915.

przy pracy, szczególnie w kuchni i pralni”. Stwierdzała też, że praca nad pamiętnikami męża naprowadza ją ciągle na myśl, iż w naukach przyrodniczych i historycznych trzeba by większy nacisk kłaść na zrozumienie praw rządzących światem „materialnym, fizycznym i moralnym”. Prosiła, by na to zwracać uwagę zarówno na lekcjach, jak i przy wszelkich czynnościach: „Wszystko co udane i nieudane, szukajcie dlaczego wypadło tak, a nie inaczej. Co było powodem, co będzie następstwem”⁴.

Już po wojnie, ale jeszcze przed powrotem do ojczyzny, Jenerałowa pisała, że na Zachodzie wydano mnóstwo książek i broszur o Polsce (Zamoyscy zgromadzili ich sporo). Pragnęłaby bardzo, by panie, które w Szkole uczą historii, opracowały krótki i zrozumiały podręcznik dziejów polskich, ujęty tak popularnie, „żeby największe prostaczki opuszczając nasz Zakład znały dzieje nasze jakby własnego domu i własnej rodziny. Myśmy się uczyły, będąc dziećmi, panowania królów, i to dobre, ale przede wszystkim trzeba się uczyć dziejów kraju raczej niż królów”⁵.

Zdaje się jednak, że z tych podręcznikowych dezyderatów Jenerałowej, może poza dwoma drobnymi druczkami, wydanymi anonimowo i bez podania roku przez Zakład Kórnicki⁶, nic nie wyszło. Ale też nie uwzględniła ona faktu, że chociaż działalność Szkoły została zredukowana, to i liczba personelu też znacznie się zmniejszyła. Doszła zresztą potrzeba innego jeszcze angażowania się pań podczas wojny.

Od czasu do czasu dzieliła się swoimi aktualnymi przemyśleniami i sugerowała związane z nimi problemy, którymi warto się zająć. Korzystając np. z tego, że w Kuźnicach zjawily się nowe uczennice, dochodzące, podkreślała, żeby duży nacisk kłaść na porządek. Jeszcze kilkakrotnie, także po zakończeniu wojny, wypowiedziała się na ten sam temat:

Myślę, że wykłady o gospodarstwie dla nauczycielek są bardzo dobrym zamiarem. Ale kładźcie nacisk na naukę porządku. Przypominajcie, że *Pismo Św.* nakazuje, żebyśmy byli doskonali, jak Ojciec nasz doskonałym jest; gdyż każdą rzecz stworzył doskonałą w swoim rodzaju, „wszystko tworząc z liczbą, miarą i wagą. – Rozwijajecie te myśli. Uczcie, że Bóg żąda porządku w najdrobniejszych szczegółach, i że to wpłynie na ich umysły i duszę. Tego u nas brak. Wszyscy umieją porządnie sprzątać, ale nie umieją porządnie pracować. [...] Wykazujecie, ile porządek oszczędza czasu i mienia⁷.

⁴ BK 7611 k.734-735, JZ do Julii Zaleskiej [dalej Julia Z], 13.6.1915.

⁵ BK 7612 k.526-527, JZ do M. Hube, 8.6.1919.

⁶ Są to tytuły: *Sposób czyszczenia lamp naftowych* oraz *Sposób sprzątnięcia pokoi sypialnych*. Być może pokłosiem tych sugestii Jenerałowej jest też broszura pt. *Porządki domowe*, wydana przez Zakład Kórnicki bez podania autora, której trzecie wydanie ukazało się w roku 1921.

⁷ BK 7611 k.808-811, JZ do Julii Z., 25.6.1919.

Innym nurtującym ją problemem była powierzchowność wykształcenia polskiego społeczeństwa, stereotypowość myślenia, zwłaszcza w sprawach religii. Jej mąż mawiał, że nikt nie będzie się uważał za specjalistę w naukach ścisłych, jeśli nim rzeczywiście nie jest, natomiast jeśli chodzi o religię i politykę, to każdy uważa się za znawcę tych zagadnień. Pisała do J. Zaleskiej:

W krajach protestanckich ucząc dzieci katechizmu, każą im odpowiadać na zarzuty czynione ich wierze. Zastosujcie tę zasadę do innych nauk, a zrozumiecie o co mi chodzi. Ale weźcie to za przedmiot rozmyślań i rozmów. Wywołujcie wszystko, co w wiadomej sprawie mówią złośliwi i obojętni, i szukajcie co na to odpowiadać. Ogromnie to pole zaniedbane. Trzeba w tym kierunku poważną podjąć pracę⁸.

J. Zamoyska była zdecydowaną przeciwniczką egalitaryzmu społecznego i dbała o zachowanie w Zakładzie tradycyjnych podziałów stanowych. Gdy jedna z wychowawczyń – Waleria Nowodworska – chciała ze względów oszczędnościowych jeść posiłki przy „drugim stole”, przeznaczonym dla „niżej urodzonych” uczennic Zamoyska zaproponowała rozwiązanie kompromisowe: Napisła do M. Hube:

Niechby jadła obiad kilka razy na tydzień na dole, ale zawsze parę razy na górze. Żeby to nie była zbyt radykalna zmiana. Na śniadanie i na kolację zdaje mi się, że lepiej zrobi trzymając się stale na górze, przy Pani stole⁹.

Pamiętając, że Zamoyska często przypominała uczennicom, by respektowały stan społeczny, w którym Pan Bóg je umieścił, widzimy, że była w tym mniemaniu bardzo konsekwentna, nawet wtedy, gdy kłóciło się to z jej inną rygorystycznie przestrzeganą zasadą, by nie żyć „ponad stan”.

Mimo ustawicznego braku czasu już pod koniec października 1914 r. Jenerałowa pisała do Kuźnic, że pracuje we Francji także dla Zakładu, mianowicie nad jego ustawami, Sprawa nie jest jednak jasna; przecież już w 1901 r. statut Stowarzyszenia Matki Boskiej Dobrej Rady został wydany w języku francuskim w Paryżu. Dlaczego pracowano więc nad nowym? Brak na ten temat jakichkolwiek informacji. Może chodziło o zapewnienie przyszłości współpracownikom stałym? Być może trafne jest moje przypuszczenie, że znajdujący się w Bibliotece Kórnickiej w rękopisie o sygnaturze BK 8770 tekst pt. „Ustawy Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Społecznego pod wezwaniem Matki Boskiej Dobrej Rady” jest jego, nieco zmodyfikowanym, tłumaczeniem na język polski. Ten statut był ukierunkowany przede wszystkim na formację, można wręcz powiedzieć, że stanowił

⁸ Tamże, k.734-735, 13.6.1915 /?/.

⁹ BK 7612 k.506-507, JZ do M. Hube, 27.12.1914.

jakby regułę życia dla pań i „starszych”, które postanowiły swoje życie poświęcić Zakładowi. Jasno wyrażają to słowa „Zakończenia”:

To cośmy wyżej powiedzieli, streszcza ducha naszego Stowarzyszenia, tego Stowarzyszenia, któremu postanowiłyśmy życie swe oddać i o którym nam powiedziano, że jest natchnione od Boga, zgodne z duchem Kościoła, że odpowiada potrzebom naszej epoki, naszego społeczeństwa, i pragnieniom wyrażonym przez Leona XIII w encyklikach do wiernych wszystkich krajów.

Zapewne też dlatego ogromnie rozbudowany jest rozdział 21: „Ćwiczenia pobożne”. Natomiast w polskim tłumaczeniu nie ma ani słowa o zabezpieczeniu na starość dla współpracownic. Opuszczony jest tu jednak cały tekst rozdziału 11 pt. „Personel”, w którym tego typu sprawy byłyby jak najbardziej na miejscu. Dopiero na początku 1918 r. projekt nowego statutu był gotowy. Zamoyska informowała J. Zaleską:

Bardzośmy się napracowali nad statutami Zakładu, aby jego przyszły byt ustalić i zabezpieczyć, materialny i moralny. Chciałabym, jeżeli Pan Bóg zechce, żebyśmy mogły za życia mego wprowadzić ten statut w życie i wypróbować, i żeby nasze współpracownice dały swoje zdanie, nastręczyły zmiany, jeżeli potrzeba, a nareszcie rzecz ubiły. Myślę, że ta praca ma wartość i znaczenie, ale co chwila przychodzi mi na myśl, że byle współpracownice kochały Zakład i całym sercem Bogu i Ojczyźnie w nim służyć chciały, to wszystko się powiedzie i ten Zakład stanie się gniazdem, z którego roje pracownic rozejdą się na świat Boży [...] Chciałabym, żebyśmy miały dwa domy, ale nie więcej. Chciałabym, żeby setki domów tego rodzaju powstały, o jednym duchu i celu, ale zupełnie niezależne od siebie. To jest jedna z rzeczy, które chciałabym z Wami omówić, ale jest mnóstwo innych¹⁰.

Wzmiankowany drugi dom miałby się znajdować na nizinach, przypuszczalnie w Kórniku, bo nie wszystkim służył klimat wysoko nad poziomem morza położonych Kuźnic. Po kilku miesiącach pytała Jeneralowa:

Chciałabym wiedzieć, czy Was statuty doszły, czy macie dosyć czasu i swobodnej myśli, żeby się nad nimi zastanowić. Tak bym chciała z Wami porozmawiać o tym. Dużo myślałam o naszych malkontentkach. Zdaje mi się, że można zapobiec szemraninie, ale to wymaga jakiegoś finansowego urządzenia. Coś, czym by osoby pracujące z nami zabezpieczyły sobie życie na starość niezależnie od Zakładu. A żeby Zakład nie był zmuszony do trzymania u siebie z miłosierdzia osób, które złego ducha wkoło siebie sięją, a nie mają gdzie się podziać na starość¹¹.

¹⁰ BK 7611 k.759-766. JZ do Julii Z.. 5.-16.2.1918.

¹¹ Tamże. k.792-795. 8.12.1918.

Ten cytat wskazuje wyraźnie, że atmosfera w Zakładzie nie była wówczas, w 1918 roku, najlepsza. Prawdopodobnie właśnie brak zabezpieczenia przyszłości (pracowniczkę nie były bowiem ubezpieczone i nie mogły liczyć na zaopatrzenie emerytalne) był tego główną przyczyną. A przecież w myśl ustawy z 16.12.1906 r. i rozporządzenia cesarskiego z 26.6.1914 r. mogłyby być¹², lecz nie były. Chyba słusne jest przypuszczenie Henryka Wilczyńskiego, że Władysław Zamoyski, idealista, nie chciał pogodzić się z myślą, iż współpracownice Jenerałowej mogłyby pracować za wynagrodzeniem:

Rozmyślał o remuneracjach reprezentacyjnych lub czymś podobnym, by możliwie podkreślić pracę dla idei, a nie zarobku. Optymizm w tej sprawie śp. Fundatora nie doceniał twardych praw rzeczywistości, że ufność pracującego może być bez granic – ale w stosunku do żywego człowieka, nie zaś do spadku po nim, choćby w formie fundacji¹³.

Zachował się fragment listu Władysława do pań zakładowych, wprawdzie nie datowany, ale na pewno pochodzący z czasu wojny, wyraźnie świadczący o serdecznej trosce Zamoyskich o nie i o ich dalsze losy¹⁴. To były gorące pragnienia, ale – jak się wydaje – wzmiankowany projekt statutu, do którego niestety nie udało mi się dotrzeć, tych materialnych zabezpieczeń dla przyszłości pracownic nie zawierał. Także po powrocie Zamoyskich do Polski, wskutek panujących wówczas w kraju bardzo trudnych powojennych stosunków społecznych i gospodarczych, sprawy materialne nie przedstawiały się korzystnie. Nadto okazało się, że ich dobra w Wielkopolsce znajdowały się w opłakanym stanie. „Co do finansowych układów dla Zakładu i zabezpieczeń dla niego, to na razie są one mrzonką”¹⁵ stwierdziła wówczas Jenerałowa z goryczą. To wszystko pociągało za sobą dalsze opóźnienie w zabezpieczeniu niezależnej przyszłości Szkoły.

Oczywiście dawne statuty nie utraciły dotąd swej ważności. Po śmierci jednej ze współpracownic Jenerałowa przypominała: „Donosisz o śmierci pocziwej kochanej p. Wojciechowskiej. [...] Sumiennie wykonajmy wszystko, cośmy jej winni wg naszych statutów. [...] Może p. Hube w piątek, tj. jutro, przeczyta, co o tym jest w statutach”¹⁶.

Zachowały się notatki Jenerałowej, nie datowane, prawdopodobnie z 1920 r. o stosowaniu przez okres jednego roku (jako próbnego) nowego statutu¹⁷.

¹² Zob. BK 9764. L. Lipiński do A. Pacyńskiego. Warszawa 30.4.1934.

¹³ Zob. BK 9992 H. Wilczyński do Witolda Czartoryskiego i Jana Zamoyskiego. Zakopane 7.5.1925. W sprawie emerytur i wsparć dla Szkoły Domowej Pracy Kobiet. Odpis.

¹⁴ Rękopis Archiwum „Naszej Przeszłości” (dalej cytuję ANP) 207. Materiały do historii Zakładu.

¹⁵ BK 7595/2 k.1671-1672. JZ do córki Marii. 25. i 30.12.1929.

¹⁶ BK 7611 k.736-737, JZ do Julii Z.. 5.8.1915.

¹⁷ BK 7690/1.

Dochowały się też quasi- protokoły zebrań odbytych w 1920 r. w Zakopanem oraz maszynopis, przypuszczalnie brulion części jakiegoś statutu (nie wiadomo, czy właśnie tego) tj. rozdziały: Cel; Zarząd; Przełożona; O wyborze przełożonej¹⁸. Wydaje się jednak, że ten nowy statut jako całość nigdy nie wszedł w życie. Gdy w 1929 r. powstała wątpliwość, czy statut Stowarzyszenia ma zatwierdzenie kościelne w myśl prawa kanonicznego, ks. Stanisław Adamski, który z ramienia Fundacji zajmował się Zakładem, zalecił przesłać arcybiskupowi Adamowi Sapieżę, Metropolicie Krakowskiemu, nie ów nowy statut, lecz tekst statutu francuskiego z 1901 r. Dołączył do niego pisma pochwalne papieży Leona XIII i Piusa X oraz polecił przygotować polskie tłumaczenie tego statutu „i uzupełnienie adnotacji uwagami, które wprowadzono już częściowo za życia śp. Jenerałowej, a które dokonują pewnych zmian pomniejszej wagi”¹⁹.

Poczucie wdzięczności zawsze cechowało Jenerałową. Toteż odczuwała ją i względem tych pań, które pozostały w Kuźnicach i dalej prowadziły zapoczątkowane przez nią dzieło. Często dawała temu wyraz w listach: „Tak bym chciała Wam podziękować za wszystko, co robicie i coście zrobiły i ufam, że jeszcze uczynicie. Taka wdzięczna jestem, a tak nieudolna do wyrażenia tego, co czuję. Proszę to powiedzieć tym wszystkim, co u nas pracują”²⁰ pisała do Julii Zaleskiej. Pamiętała też o tej, która była jedną z dwóch pierwszych jej współpracownic, a obecnie stała się już niezdolna do pracy: „Czy macie i możecie p. Ludwice [Chiżyńskiej – Z.N.] coś posłać? Czy ona jest z p. Karnicką, [współpracownicą czasową – Z.N.]”²¹ Często pytała o zdrowie poszczególnych współpracownic, troszczyła się o nie i dawała różne rady. Martwiła się też i bardzo przejmowała sytuacją rodziny sióstr Zaleskich tuż po wojnie:

[...] widziałam w polskim dzienniku tu wychodzącym, że w Mińsku odnowi się to, co zaszło na Podolu. Rabunki, zniszczenia itd. [...] Nie wiem, co Was dochodzi, ale okropny niepokój mnie trapi o Waszych braci i ich dzieci. Oby Was jak najprędzej doszły zaspakajające wiadomości, a skoro cokolwiek Was dojdzie, donieście nam czym prędzej²².

Odchodzenie pań z Zakładu początkowo tylko trochę niepokoiło Jenerałową, pocieszała się bowiem myślą, że właśnie w ten sposób Szkoła oddaje przysługę społeczeństwu – kształtując dlań doskonale pracownice²³. Stopniowo jednak coraz

¹⁸ Zob. BK 7690/1. Posiedzenia Rady; oraz maszynopis.

¹⁹ Zob. BK 8770, ks. Adamski do Julii Z., Poznań 10.5.1929.

²⁰ BK 7611 k.748-749. 13.12.1916.

²¹ BK 7675 k. 253-254, NN[JZ] do NN bez daty. [1917?].

²² BK 7611 k.788-791. JZ do Julii Z.. 17.11.1918.

²³ Zob. tamże k.746. JZ do Julii Z.. 20.9.1916.

bardziej zaczynała się martwić przyszłością Zakładu; mówiono jej, że osoby, które zetknęły się z pracą na większą skalę, nie będą już miały ochoty w nim pracować. Pisząc do Kuźnic w 1917 r. prosiła więc, by pamiętano, jak wielkie znaczenie do sumienności w rzeczach drobnych przywiązywał Pan Jezus, jak sam dawał tego przykłady i jak tego uczył²⁴. Tę właśnie myśl, bardziej pogłębioną, powtórzyła rok później:

Kłopotacie się o to, że tyle dawnych współpracownic nas opuszcza; otóż to nie może nie kłopotać, to jest groźne dla Zakładu, a jednak mam przekonanie, że nie trzeba temu przeszkadzać. Te uciekinierki prawdopodobnie wzięły z Zakładu tyle, ile sobie przyswoić mogły, i tyle dały Zakładowi, ile dać mogły, a teraz mam przekonanie, że gdziekolwiek się udadzą, tam zakładowe ziarna będą rozsiewały. Trzeba by tylko włożyć im na sumienie, żeby każda odchodząca wymodliła zastępczynię na swoje miejsce. Dziwna rzecz, mam wrażenie, że te lata odległości dały mi lepsze zrozumienie woli Bożej co do naszego Zakładu i co do naszej pracy²⁵.

Odnosi się jednak wrażenie, że Jenerałowa nie w pełni rozumiała i nie doceniała wagi i słuszności obaw swoich współpracownic o własną przyszłość. Nie zdawała sobie sprawy, czym może być starość bez zapewnionych środków do życia. Wiele z pań zakładowych miało własne majątki, jednak większość z nich, a może nawet i wszystkie, wskutek działań wojennych straciły to, co posiadały. Natomiast „starsze” nigdy nie były majątne i trudno im było pogodzić się z tym, że sterane pracą i wiekiem mogły liczyć tylko na „łaskawy chleb” u własnej rodziny, gdy długoletnią, pełną poświęcenia pracą dla Zakładu zasłużyły uczciwie na spokojną starość.

To prawda, że sytuacja materialna Jenerałowej i jej rodziny we Francji w czasie wojny też nie była łatwa, lecz dla niej były to trudności przejściowe; majątki w Wielkopolsce i w Zakopanem istniały, choć obecnie, znajdując się na terenie wroga, nie mogły zapewniać normalnego dochodu. Wprawdzie Z. Celichowski już w październiku 1914 r. prosił Zamoyską o podanie adresu i wskazanie sposobu przesyłania pieniędzy²⁶, ale efekty tej korespondencji były przypuszczalnie mizerne, gdyż dotkliwy niedostatek nieraz rodzinie doskwierał. Np. w listopadzie 1914 r. Zamoyska opisywała Julii Zaleskiej, jak to codziennie rano zastanawia się z Zosią Portalską, którą zabrała ze sobą z Kuźnic do Paryża, „co tańsze na śniadanie, a potem co tańsze na obiad. Potem, czy już trzeba ogrzać pokoje, czy trzeba jeszcze bez ognia wytrzymać. Nareszcie dzisiaj jest w salonie ogień, co nie przeszkadza,

²⁴ BK 7612 k.522, JZ do M. Hube, 27.5.1917.

²⁵ BK 7611 k.770-772, JZ do Julii Z., 7.7.1918.

²⁶ Zob. BK 7617/2 k.1762, Z. Celichowski do JZ, 7.10.1914.

że się trząść trzeba z zimna jak liść”²⁷. W każdym razie przesyłki pieniężne były bardzo utrudnione, i gdy nadarzała się możliwość zdobycia gotówki w inny sposób, korzystano z niej skwapliwie. I tak np. gdy p. de La Vernette chciała przysłać swej córce Marguerite, będącej jedną z pań zakładowych w Kuźnicach, 1000 franków, pieniądze te wypłacił jej na miejscu Celichowski, a we Francji odebrała je Jenerałowa²⁸. Dużym wsparciem, także finansowym, była w czasie wojny dla Zamoyskich p. Fany de Villers. To z tego okresu pochodzi dług, który wraz z odsetkami, w wysokości 40.000 franków przyszło słucać jeszcze Fundacji²⁹. W jak oplakany położeniu znajdowali się Zamoyscy pod koniec wojny i na początku niepodległości Polski świadczy list Władysława do Wincentego Szymborskiego, w którym informował go o półtorarocznych zaległościach w czynszu za mieszkanie i prosił o ich uregulowanie³⁰.

J. Zamoyską nurtowały też wątpliwości czy charakter Zakładu odpowiada potrzebom współczesności, czy zasadne jest „wrażenie [...] dosyć powszechne w Zakładzie, że on się przeżył, że zamiera, podczas gdy na świecie wszystko się rozwija, rusza, ulepsza”. Przyznawała oczywiście, iż konieczność znacznego ograniczenia liczby uczennic i zmniejszenia personelu nauczającego oraz przymusowa kilkuletnia nieobecność jej i córki w Kuźnicach musiały odbić się ujemnie na Zakładzie, lecz była pełna podziwu i uznania dla tego, co jej współpracownice teraz robią.

Donoszono mi o rekolekcjach nauczycielek, podobno 40. Alboż to mała rzecz? [...] Słyszę, że jest mowa o 6-tygodniowych wykładach w lecie o porządku i gospodarstwie. Nie wiem, co Pani o tym postanowi, ale gdyby miało do tego przyjść, ileżby trzeba sobie pracy zadać na przygotowanie tych wykładów, na urządzenie odpowiednich podręczników, przepisów, regulaminów itd. Przygotowanie nauki rachunkowości itd. Przygotować spis książek na godzinę czytania [...]³¹.

W wolnej Polsce powstawało coraz więcej szkół gospodarczych, nieraz znacznie lepiej wyposażonych, cieszących się prawami państwowymi, z których Zakład nie korzystał. Starala się zatem Jenerałowa kłaść szczególny nacisk na specyfikę swojej placówki:

Z listów Waszych o Zakładzie przyszło mi na myśl, że Wy musicie wobec osób obcych, zwiedzających, wypytyjących się lub ganiących tłumaczyć, że nasz Zakład

²⁷ BK 7611 k.715-718, 22.11.1914.

²⁸ Zob. tamże k.738-740. JZ do Julii Z., 12.9.1915 oraz k.742-745 z 16.1.1916.

²⁹ Zob. *ZakładyKórnickie* zestawil Henryk Pawlikowski. Lwów 1925 s.53. oraz: Henryk Wileczyński: *W obronie „Zakładów Kórnickich” Fundacji Narodowej Zamoyskich*. Warszawa 1926 s. 64.

³⁰ Zob. BK 8076, W. Zamoyski do W. Szymborskiego. 5.4.1919.

³¹ Zob. BK 7612 k. 526-527. JZ do M. Hube. 8.6.1919.

nie jest szkołą w zwykłym tego słowa znaczeniu; przeciwnie, staramy się mieć uczennice, które już ukończyły nauki szkolne, a u nas uczą się tylko praktycznego zastosowania do obowiązków życiowych nauk w szkole zdobytych. Zdaje mi się, że to jest wyraźnie powiedziane w malutkich niebieskich broszurkach *Szkoła Domowej Pracy w Zakopanem*. Przeczytajcie, zdaje mi się, że tam są ustępy, które mogłyby posłużyć na obronę Zakładu. Słusznie mówisz, że nasz Zakład nie powinien być zacofanym i w tyle zostawać. Zdaje mi się, że powinniśmy ulepszać, co potrzebuje ulepszenia, ale bardzo bym się obawiała zmian. Nasz ma swój wyłączny cel i swoje sposoby dążenia do niego. Jak byśmy chciały innych naśladować, żeby im wyrównać, to byśmy bardzo źle na tym wyszły. Oby nam Bóg dopomógł czym prędzej do Was dojechać i te sprawy omówić³².

Wprawdzie Zamoyska, zwłaszcza pod koniec życia, podziwiała wierność zakonów dla najmniejszych nawet szczegółów nadanych im przez ich założycieli, choćby to była zmiana szpilki przy habicie, ale stanowczo podkreślała, że to nie jej droga. Zakładając, że Zakład ją przeżyje, utrzymywała, że ona sama by cierpiała, gdyby się nie zmieniła – bo nie kroczyć za swoim czasem, to skazać się na śmierć. A utyskującym na nowe czasy mówiła, że nie chodzi o to, by zatrzymać pędzący pociąg, gdyż po prostu zmiażdżyłby on osobę usiłującą to uczynić, raczej należy do niego wskoczyć, by nim pokierować³³.

Maria Zamoyska nie miała podczas wojny czasu na zajmowanie się pracą dla Zakładu, była bowiem bardzo czynna w Opicce Polskiej, znanej we Francji pod nazwą Protection Polonaise.

Po zakończeniu wojny Zamoyscy nie od razu mogli wrócić do kraju. Zapewne jedną z głównych przyczyn, poza chaosem komunikacyjnym, było Władysława „chodzenie około sprawy polskiej” podczas pertraktacji pokojowych, jego usiłowania, by wpływać na podejmowane decyzje dotyczące Polski i jej granic. Niewątpliwie opuszczenie Francji, już definitywne, nie było dla Jeneralowej łatwe. „Na wyjeźdnym” tak zwierzała się Julii Zaleskiej:

Mówisz, że rozumiesz przykrość wykorzenia się z tej budy, w której zaczęliśmy mieszkać częściowo w r. 1852, tj. od 67 lat. Zrazu chcieliśmy wszystko do kraju, do Kórnika i Zakopanego wyprawić, część sprzedać i część darować. Ale wszystko zważywszy, dużo rzeczy zabierzemy, ale meble i pościel zostaną, tak aby w potrzebie można tu jeszcze zamieszkać chwilowo albo i stałe, gdyby przyszło drugi raz do tego, co było, odkąd opuściliśmy Kórnik³⁴.

³² BK 7611 k.813-814, JZ do Julii Z., 27.7.1919.

³³ Zob. *Une grande Ame...* s. 401-402.

³⁴ BK 7611 k.815-816, 24.8.1919.

Jeszcze po latach wracała Zamoyska wspomnieniem do chwili wyjazdu na zawsze z Francji, którą pokochała, jak swoją drugą ojczyznę.

ZAKŁAD W KUŹNICACH 1914-1924

Zakład Kórnicki był prywatną własnością obywateli francuskich, czyli wrogów monarchii austro-węgierskiej. Toteż podkreślić należy ogromne zasługi administratora dóbr zakopiańskich, Wincentego Szymborskiego, którego zdolnościom dyplomatycznym i umiejętnemu lawirowaniu wobec władz i urzędników Zakład zawdzięczał swe przetrwanie. Szymborski nie tylko zdołał obronić go przed zakusami przejęcia i przeznaczenia na inne cele, ale też starał się zabezpieczyć jego byt materialny razem z administratorem dóbr kórnickich, Zygmuntem Celichowskim – który te z kolei uratował przed sekwestrem Prusaków.

Już po wojnie Zamoyski pisał do Szymborskiego, że bardzo doceniał jego zasługi dla Szkoły:

[...] jak Bogu wdzięczny byłem za to, że pozwolił, by w czasie tej strasznej zawieruchy Zakład miał takiego opiekuna, jakim Pan kochany dla niego byłeś. W każdym liście, który tu z Kuźnic dochodził, powtarzały się słowa uznania i wdzięczności dla Pana za wszystko, coś Pan dla Zakładu robił³⁵.

Okres wojny i kilka lat powojennych były ciężką próbą dla personelu Szkoły, zawsze w stosunku do swoich zadań zbyt nielicznego, a teraz dodatkowo znacznie uszczuplonego. Część pań i „starszych” odeszła do służby sanitarnej i społecznej, przede wszystkim w placówkach tworzonych przez Książęco-Biskupi Komitet, tzw. K.B.K. W 1924 r. w „Pisemku Kuźniczank” wymieniono z imienia i nazwiska 14 współpracownic, które w ten sposób w ciągu ostatnich 10 lat opuściły Zakład, oraz dwie (Sebald i Łukaszewska), które wstąpiły do klasztoru, do ss. norbertanek. Ponadto w tym czasie (wliczając Jenerałową) zmarło dalszych sześć (Pelagia Wojciechowska, Waleria Nowodworska, Hanusia Tatarczuchówna, Marysia Szeliga i Cécile Félix), a uwzględniając Ludwikę Chiżyńska, która ze względu na stan zdrowia od dłuższego czasu już się w Zakładzie nie udzielała – siedem³⁶.

Także praca ściśle zakładowa została poważnie zredukowana. Większość uczennic, z powodu niespokojnego czasu, tuż przed wybuchem wojny rodzice zabrali do domu. Pozostały właściwie tylko te najuboższe, które nie mogły już wrócić do rodzin, oddzielone od nich granicami. Skasowano więc I i II oddział i przez cały okres wojenny prowadzono tylko III oddział, zresztą znacznie zmniejszony.

³⁵ BK 8076. W. Zamoyski do W. Szymborskiego, 11.3.1920.

³⁶ Zob. „Pisemko Kuźniczank” R. IV Nr 1, luty 1924.

Przebywało w nim stale 35-45 dziewcząt. Gdy pod koniec 1917 r. Z. Celichowski chciał umieścić w Zakładzie swoją krewną, Julia Zaleska mu odpisała: „Chętnie byśmy przyjęli siostrzenicę Pańską w grono naszych uczennic, ale obecne czasy bardzo pokrzyżowały naszą pracę. Mamy tylko uczennice III oddziału, dla nich wszystko jest urządzone. My zaś tak jesteśmy zapracowane, że jedną tylko panienką trudno nam byłoby się zająć specjalnie”³⁷. Próbowano urządzić też kurs dla panienek dochodzących, które nie mieszkały w internacie. Pomysł ten zyskał aprobatę Jenerałowej. Rychło jednak okazało się, że codzienne przemierzanie 4 km z Zakopanego w górę do Kuźnic i tyleż z powrotem okazało się zbyt męczące i ostatecznie tylko te dziewczęta, które z rodzicami mieszkały na Bystrem i Kuźnicach, korzystały z tej formy nauki³⁸.

Spore utrudnienia dla Szkoły sprawiała też konieczność goszczenia uchodźców wojennych. Jak czytamy w „Kroniczce” Zakładu:

[...] w pierwszym roku wojny Kuźnice były prawdziwą osadą [...] „uchodźców”. W miarę zbliżania się frontu zjeżdżali do nas krewni p. Jenerałowej i niektórych współpracownic, z dziećmi i domownikami, znajomi i zupełnie nam obcy. Wszystkie „domki” były zajęte. Front się zbliżał, już patrol rosyjski ukazała się pod Nowym Targiem. 8 grudnia zdawało się, że ostatni raz śpiewamy „Boże, coś Polskę”, bo Moskale pewnie nie pozwolą. Huk dział odbijał się głuchym echem o skały Tatr. To była jedyna chwila, kiedy byliśmy najbliżej frontu: cofnęli się. Przeszło Boże Narodzenie. Ach ta wilia 1914 roku! W szwalni zasiadło z nami do stołu około 50 osób „bezdomych”, osobny był stół małych dzieci. W „łóży” urządzono drugą wilię dla [byłych] legionistów. Nastrój dziwnie rzewny i serdeczny. A potem „Pasterka”³⁹.

Jenerałowa niczaj w swych listach prosiła, by tym wojennym gościom dawać do zrozumienia, że są w Zakładzie mile widziani, potrafiła zrozumieć nieszczęśliwych uchodźców i wczuć się w ich cierpienia. W tym też czasie zjawily się w Kuźnicach dwie siostry panien Zaleskich, Henryka Zaleska i Tekla Grosicka. Pierwsza z nich już odtąd pozostała w Zakładzie jako jego stała współpracownica. „P. Grosickiej i p. Henryce – pisała Jenerałowa – też serdeczności zasylam, wpadły prawdziwie jak myszy w pułapkę”⁴⁰.

Współżycie tylu różnych ludzi, dla wielu z nich w anormalnych warunkach, zapewne nieraz prowadziło do nieporozumień i zdrażnień, na co zdają się wskazywać rady Jenerałowej do ówczesnej przełożonej domu. Zapewne większość tych

³⁷ BK 3599, Julia Z. do Z. Celichowskiego, 19.11.1917.

³⁸ Zob. „Pisemko...” R.IV Nr 1, luty 1924.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ BK 7612 k.501-504, JZ do M. Hube, 27.-30.11.1914 ; k.505 z 29.11.1914 oraz k.508-510 z 27.-30.10.1914.

wojennych gości, po cofnięciu się frontu, stosunkowo szybko opuściła Zakład, ale chyba nie wszyscy, bo jeszcze pod koniec 1920 r. Jenerałowa pisała do bawiącej właśnie w Kuźnicach Marii: „Napisz mi, czyście doszli do jakiegoś modus vivendi z naszymi krewnymi. Okropnie mi ich żal. Mam wrażenie, że nam wszystkim mózgi poprzewracały się. Oczywiście, że są pewne przepisy życia, od których nie można odstępować, ale osłódź je serdecznym słowem”⁴¹.

Tak się złożyło, że wybuch wojny zaskoczył ks. Władysława Kornilowicza w Zakopanem, gdzie spędzał wakacje. Do Warszawy wrócić już nie mógł. Dla Kuźnic było to zrządzenie Opatrzności Bożej. Dotychczasowy kapelan Zakładu, jako Poznaniak, został właśnie powołany do wojska, a ks. Kornilowicz zgodził się objąć jego funkcję. Wkrótce, na skutek perypetii wojennych, zawitał do Kuźnic i pozostał tam przez rok jeszcze drugi wybitny kapłan, o. Jacek Woroniecki, z którym ks. Kornilowicz się przyjaźnił. „Po pewnym czasie zasięg duszpasterskiego działania obu księży kuźnickich przekroczył granice Zakładu” piszą autorki biografii ks. Kornilowicza⁴². Z początkiem 1916 r. ks. Kornilowicz mógł już wrócić do Warszawy, jednak nie chcąc opuścić ciężko chorego byłego kapelana Zakładu, bernardyna o. Florentyna Szczepanika, udał się tam dopiero po jego śmierci, która nastąpiła 16 marca 1916 r. Ale przyjaźń dla Kuźnic zachował do końca życia. „chętnie spędzał tam część wakacji, służył radą i pomocą, jak tylko mógł”. W „Pisemku Kuźniczank” i w listach Jenerałowej nieraz napotykaemy wzmianki o jego wizytach w Zakładzie oraz konferencjach i rekolekcjach tam głoszonych.

Mieczysława Czaplicka w swych wspomnieniach pisała, że w roku 1916, na skutek interwencji Ligi Kobiet, Zakład przyjął 50 sierot wojennych w wieku 7-14 lat. Starsze z nich zostały uczennicami, a młodsze, poza nauką, pomagały w niektórych zajęciach domowych. Z relacji jej wynika, że dzieci te przebywały w Kuźnicach przez cały okres wojny⁴³. Wydaje się jednak, że pobyt ich tam trwał raczej krótko. Być może zadecydowało o tym zdanie Zamoyskiej. W czerwcu 1916 r. Jenerałowa pisała do ówczesnej przełożonej Zakładu, że boi się gromadzenia w nim ubogich sierot, gdyż nie to jest jego celem i dom nie jest do tego przystosowany. Nadto – przyjmując sieroty, bierze się odpowiedzialność za całe ich dalsze życie i ich przyszłość, co pociągnie za sobą wydatki tak wielkie, że wątpliwe, by można je było pokryć „bez ujmy dla naszego własnego zadania”. Jest natomiast mnóstwo klasztorów, zajmujących się wychowywaniem sierot, które mają ku temu odpowiednie warunki. Zresztą ta mała liczba dzieci, które by Kuźnice mogły przy-

⁴¹ BK 7595 k.1656-1659. 6.11.1920. Zob. też k.1665-1670 z 28.1.1920.

⁴² Zob. S. Teresa Landy, s. Rut Wosiek: *Ksiądz Władysław Kornilowicz*. Warszawa 2003 s. 40-43.

⁴³ Zob. M. Czaplicka: *Moje wspomnienia. Szkoła Domowej Pracy w Zakopanem-Kuźnicach*. „Nasza Przeszłość” T. XIX: 1964 s.199.

jąc, znaczy bardzo niewiele i mało przyniesie pomocy, a Zakład pozbawi „miejsca, sił i funduszków, które powinnyśmy użyć dla osiągnięcia naszego celu”. A celem tym jest „zdobywać ojczyznę wieczną, służąc ojczyźnie doczesnej po bożemu, a to za pomocą potrójnej pracy i porządku, do których staramy się wprawiać siebie i inne kobiety wszelkiego stanu”. Prosiła więc, by te argumenty M. Hube rozważyła i przedyskutowała z innymi paniami⁴⁴.

W dalszej zachowanej korespondencji, jak i w „Kroniczce Zakładu” zamieszczonej w kilku numerach z 1924 r. wznowionego „Pisemka Kuźniczanek”, nie ma już żadnej wzmianki na ten temat, a przecież opieka nad sierotami wojennymi, trwająca dobrych kilka lat, musiałaby niewątpliwie zajmować ważne miejsce w historii Szkoły. Tylko u Michaliny Grodzickiej znalazłam wzmiankę, że Zakład „przyjął partię 'sierot wojennych’”⁴⁵. Wydaje się więc, że był to krótki epizod w dziejach Zakładu. Być może opiekę nad „kuźniczkami” sierotami przejęły skautki. Świadczyłyby o tym informacje w czasopiśmie „Podtatrze”:

Kiedy wraz z falą ewakuowanych z terenów Galicji Wschodniej, ale i z Królestwa, ustępujących przed gwałtowną inwazją rosyjską, na Podhalu, jedynym skrawku polskiej ziemi nie objętym bezpośrednio działaniami wojennymi, znalazło się wiele dzieci, które wśród paniki potraciły rodziców – zakopiańskie skautki zorganizowały ochronkę. Ochronka ta dla sierot w wieku od dwu do czternastu lat, prowadzona przez Marię Kraskowską, istniała do końca wojny. Ulokowano ją w drewnianej willi Szczęniowskich przy ul. Marszałkowskiej. Znany ze swej dobroczynności Zarząd dóbr w Kuźnicachłożył 200 koron miesięcznie, resztę wypracowywały same skautki zajmując się np. do robót polowych⁴⁶.

Sytuacja materialna Zakładu po wybuchu wojny nie była łatwa. Dotychczas koszty jego utrzymania, poza opłatami uczennic głównie I i II oddziału i stosunkowo szczupłymi dochodami własnymi, były pokrywane przede wszystkim z wpływów Jadwigi i Marii Zamoyskich z ich majątków w Wielkopolsce. Obecnie przesyłanie stamtąd pieniędzy natrafiało na duże trudności. Niemniej Celichowski starał się w miarę możliwości zaopatrywać Szkołę w gotówkę, jak o tym świadczy zachowana fragmentarycznie jego korespondencja czy to z Jenerałową, czy też z pośredniczącą w tej procedurze przez swych braci Zofią Zakrzewską, czy wreszcie z W. Szymborskim. Np. w październiku 1915 r. pisał: „W Zakopanem zastałem wszystkich w dobrym zdrowiu. W Zakładzie jest jeszcze przeszło 60 osób, a że teraz wszystko droższe, potrzebują Panie tamtejsze sporo pieniędzy. Przesłałem dotychczas 17.500 koron, a jeszcze 12.500 koron będę musiał przesłać”⁴⁷. Korzy-

⁴⁴ Zob. BK 7612 k.515-519, 11-12.6.1916.

⁴⁵ BK 11132, M. Grodzicka: *Dusza polska*. Cz.III, rozdz. XIV /69-70/.

⁴⁶ Mieczysław Rokosz: *Zakopiańskie początki polskiego skautingu*. „Podtatrze” 1981.

⁴⁷ BK 7617/2 k.1783. Z. Celichowski do JZ. 11.10.1915. Zob. też BK 3599 w licznych miejscach.

stano także z nadarzających się czasem okazji, gdy ktoś z krewnych czy znajomych udawał się z Księstwa do Galicji, by w ten sposób zasilić kasę Szkoły. Pod koniec 1917 roku Szymborski donosił do Kórnika: „My wydaliśmy na utrzymanie tego Zakładu 200.000 koron, a ponieważ majątek ma dochody znacznie uszczuplone z powodu, że drzewa z lasu nie możemy dowozić, bo brak furmanów [...] przeto nie mamy co sprzedawać”⁴⁸. Stąd wniosek – nie może obecnie pomagać Szkole.

W lutym 1924 r. pozostałe w Kuźnicach panie tak streściły swym dawnym uczennicom okres ostatnich 10 lat:

Dużo się przeszło, dużo przecierpiał i dziś jeszcze nie wszystko wróciło do normalnego trybu, ale z ufnością w Opatrzność Bożą patrzymy w przyszłość. [...] Przez cały czas wojny chodziło nam przede wszystkim o to, żeby Zakład utrzymać bądź co bądź, żeby ani na chwilę nie przerwał swej działalności. A tu różne szkany, groźby ewakuacji, zabrania domu na szpital dla cholerycznych itp. Od czasu do czasu brak aprowizacji, opału itp. stawiał nas w tym położeniu, że jeżeli do tygodnia nie przyjdzie pomoc, to trzeba będzie rozesłać uczennice i samym iść w świat. W takich chwilach zwracałyśmy się zawsze o pomoc do św. Józefa, który nas nigdy nie zawiódł⁴⁹.

W nekrologu Małgorzaty Hube, przełożonej Zakładu w latach wojny, czytamy: „Miała w Swej postaci jakąś wytworność, która niezależną była od warunków zewnętrznych życia. Widziałyśmy Ją w ciężkich latach wojny, gdy głód zaglądał do Zakładu, chodziła boso, w drewnianych trepach, zawsze tak samo wytworna i pogodna”⁵⁰.

Pięknie podsumowała ten okres M. Grodzicka:

Wśród coraz bardziej uszczuplających się dochodów w związku z trudnościami dosyłania Zakładowi podczas wojny przez administrację dóbr kórnickich pieniędzy [...] dom walczył prawie z niedostatkami. Znosił to jednak z takim hartem i pogodą, że nikomu na myśl nie przychodziło, że nieraz stoi w obliczu ostatecznego wyczerpania się środków utrzymania. – Z budującą wiernością życie toczyło się tam zawsze to samo, rojne i pracowite, i promieniowało niezmiennie tę samą atmosferę wzniosłej prostoty, bujności, czystości⁵¹.

Mimo trudności finansowych jeszcze przed zakończeniem wojny zaczęto myśleć o przyjmowaniu nowych uczennic. Zamoyska była jednak ostrożna, „My

⁴⁸ BK 3599, W. Szymborski do Z. Celichowskiego, 22.5.1917 oraz 31.10.1917.

⁴⁹ „Pisemko...” R.IV Nr 1, luty 1924.

⁵⁰ Tamże R.X Nr 5 i 6. Maj i Czerwiec 1930.

⁵¹ BK 11132. M. Grodzicka... cz. III, rozdz. XIV.

tu nie wiemy, na co nas stać i nie możemy o tym decydować. Postępujcie bardzo oględnie, ale o ile można, nie dajcie Zakładowi zamrzeć”. Radziła zasięgnąć pod tym względem zdania Szymborskiego i Celichowskiego. Przewidywała też trudności lokalowe, ale chyba w głębi ducha była z tego pomysłu zadowolona⁵². I rzeczywiście, od 1919 roku zorganizowano znowu kurs roczny dla uczennic II oddziału, pochodzących głównie ze Śląska, Wielkopolski i Pomorza, a w czasie wakacji kurs letni dla nauczycielek. Znamienne było to, że niektóre Ślązaczki wybierały zamiast innej szkoły właśnie Kuźnice, m.in. celem „nauki poprawnej polszczyzny”.

Wraz z końcem wojny zaczął się ożywiony ruch w Zakładzie. Najpierw przyjeżdżało bardzo dużo wycieczek z różnych stron kraju, w których często uczestniczyły i dawne uczennice. Gdy jednak zaczęło to utrudniać normalne zajęcia, przestano je przyjmować, natomiast chętnie goszczono na dłuższe pobyty skautów, czy też kolonie letnie⁵³. Ale nie ograniczano się tylko do tego. Zakład zaczął znowu rozwijać działalność.

Działalności Marii w Opiece Polskiej zawdzięczał Zakład, i nie tylko on, pomoc, która nadeszła ze Stanów Zjednoczonych. Świadectwem tego słowa Jenerałowej, pisane gdy już gotowała się do porotu do Polski:

Mój ostatni [list] do Was posłałam temu 2 dni przez X. Lurat, który podjął się przewieźć 32 skrzyń, które moja córka zdobyła na Czerwonym Krzyżu amerykańskim. To jej nagroda za 4-o, a raczej 5-letnie trudy. Nagroda dla niej bardzo miła. Nie wiem, czy X. Lurat uda się do Was dojechać i nie po drodze nie uronić, bo tu wszyscy podróżni skarżą się na szkaradne złodziejstwa⁵⁴.

Udało się jednak – podróż ta, przez północne Włochy, trwała „tylko” 40 dni. Był to pierwszy, ale nie jedyny transport darów z Ameryki, „które tyle ludzi uszczęśliwiły”.

Po zakończeniu wojny, pomijając inne względy, nie chciano sędziwej Jenerałowej (miała już 87 lat) przy niesprawnej i niewydolnej komunikacji międzynarodowej narażać na trudy i przygody podróży. Dopiero w 1919 r., gdy pociągi do Polski zaczęły normalnie kursować, dzięki Maurycemu Zamoyskiemu, wówczas posłowi polskiemu we Francji, otrzymano paszporty i bilety na cotygodniowy pociąg dyplomatyczny. Tak więc 7 października 1919 r. Jenerałowa wraz z córką

⁵² Zob. BK 7611 k.773-776. JZ do Julii Z., 28.7.1918 oraz k. 808-811, z 25.6.1919.

⁵³ Zob. „Pisemko...” R.IV. Nr 3. Czerwiec 1924 oraz BK 7611 k.823-824. JZ do Julii Z., 31.8.1919.

⁵⁴ BK 7611 k.823-824. JZ do Julii Z., 31.8.1919.

Marią oraz p. de Villers opuściła Paryż, a 11 października znalazła się znowu w Kuźnicach. Władysława zatrzymały jeszcze w Paryżu sprawy publiczne⁵⁵.

Wierne współpracownice wspominały:

Co to była za radość. Aby jak najwięcej oszczędzić p. Jeneralowej zmęczenia, powitanie odbyło się w jak największej ciszy. Wszyscy mieli łzy w oczach. [...] A tymczasem p. Jeneralowa wstąpiła do kaplicy i weszła do swego pokoju. I gdy zdjęła kapelusz i włożyła swój czepeczek zdawało się, że nigdy z tego pokoju nie wyjeżdżała: w koło niej zawsze spokój, ład, tylko może była więcej serdeczna, wzruszona, taka rada z powrotu. [...] Radość naszą oświecała elektryka, która tego dnia pierwszy raz zabłysła w domu⁵⁶.

10 dni później Zamoyska pisała do J. Houcke, że Zakład sprawił jej bardzo miłe wrażenie: jest wprawdzie znacznie zmniejszony, ale „pracuje się w nim cudownie”⁵⁷.

Koniec wojny nie oznaczał jednak dla Zakładu końca biedy i kłopotów. Szczególnie dotkliwie były braki materialne i aprowizacyjne. W ciągu ostatnich pięciu lat chodziło głównie o przeżycie, nie można było natomiast na bieżąco remontować budynków, uzupełniać i wymieniać zniszczonych sprzętów, zużytej bielizny itp. Potrzeb było więc dużo. Nadto artykuły żywnościowe, które w większości trzeba było sprowadzać, były w wysoko nad poziomem morza położonym Zakopanem znacznie droższe niż na nizinach, i częstokroć trudno osiągalne.

Jeszcze przed przyjazdem Jeneralowej Zakład liczył na dostawę produktów rolnych z Kórnik. Niestety, z powodu ogromnych braków aprowizacyjnych w kraju napotkano duże trudności z wywozem żywności z Poznańskiego do Zakopanego; trzeba było otrzymać na to zgodę nie tylko Ministerstwa Aproprowizacji w Warszawie, ale także zezwolenie Departamentu Aproprowizacji w Poznaniu⁵⁸. Konieczna też była eskorta transportu w drodze, gdyż bez niej zapewne mocno by ucierpiał. Wprawdzie Celichowski starał się w miarę możliwości i mimo piętrzących się trudności zaopatrywać Zakład, ale przy stale wzrastających cenach była to pomoc niewystarczająca. Np. pod koniec września 1919 r. Julia Zaleska pisała, że otrzymała 10.000 marek – sumę wydawałoby się dość znaczną – ale dodała zaraz, że przysłane pieniądze „wystarczą tylko na opłacenie 2 wagonów węgla, a nie będziemy mieli czym opłacić zapasów zimowych, które trzeba zakupić”⁵⁹.

⁵⁵ Zob. BK 7617/2 k.1776-1777. Z. Celichowski do JZ. Kórnik 28.10.1919.

⁵⁶ „Pisemko...” R.IV. Nr 2. Kwiecień 1924.

⁵⁷ Zob. *Une grande Ame...* s. 404.

⁵⁸ Zob. BK 7617/2 k.1778-1779. Z. Celichowski do JZ. 13.12.1919.

⁵⁹ BK 3599, Julia Z. do Z. Celichowskiego, 29.9.1919.

Nareszcie pod koniec grudnia 1919 r. Z. Celichowski mógł donieść z radością:

Po załatwieniu rozlicznych formalności [...] prawdopodobnie we wtorek będzie mógł Jan Hubert wyruszyć jako eskorta wagonu 200 centnarowego (10.000 kg), zawierającego 150 cent. żyta, 40 cent. jęczmienia i 10 cent. pszenicy. [...] Samo pozwolenie na wywóz tego wagonu zboża kosztuje 4.000 marek. [...] Na groch i kaszę nie udzielają pozwolenia pod żadnym warunkiem, tak samo na mąkę. [Cały koszt tego transportu wyniósł 10.516 marek, czyli na 1 centnar zboża wypadło 52-53 marek]. Jest to dość drogo, ale w porównaniu do cen galicyjskich podobno względnie tanio⁶⁰.

Jak jednak wszystko w zatrważającym tempie drożało, unaocznia notatka Celichowskiego z 1921 r., że książe A. Lubomirski dostarczył dla Zakładu pszenicy, mąki pszennej i owsa za 2.100.000 marek polskich „po cenach obecnych, ale są widoki, że ceny spadną”⁶¹. Stało się jednak wręcz odwrotnie – ceny nadal szły w górę.

W czasie pobytu Zmoyskiej w Kuźnicach odwiedził Zakład gen. Józef Haller. Jego wrażenia ze spotkania z Jeneralową tak relacjonował Celichowski: „Mówił mi dzisiaj gen Haller, że był w Zakopanem, że zwiedził Zakład i że podziwiał zdrowie i siły P. Hrabiny, okazane w towarzyszeniu temu zwiedzaniu”⁶².

W 1920 r. amerykański Czerwony Krzyż urządził w Zakładzie 6-tygodniowe kursy pielęgniarskie dla uczennic. Prowadziła je, w grupach po 10 osób, Emilia Skorupa, była Kuźniczanka, która po wyjeździe do Ameryki poświęciła się zawodowo pielęgniarstwu.

W 1920 roku wybrana została na przełożoną Zakładu Justyna Zaleska, a w czerwcu 1923 r. ponownie, na dalsze trzy lata⁶³.

Jeneralowa spędziła całą zimę w Kuźnicach. Władysław Zamoyski, który pozostał we Francji, wrócił do Kórnika na wiosnę 1920 r. Po zainstalowaniu się, wezwał matkę. Ta jednak, nie chcąc opuszczać ciężko chorej Walerii Nowodworskiej (zmarła 17 V 1920 r.), a potem pragnąc odczekać rezultatu operacji Marysi Szeligi (zmarła 18 VI 1920 r.), dopiero w czerwcu 1920 r., już po śmierci obydwóch, wyjechała do Kórnika, drogą przez Warszawę, gdzie się na krótko zatrzymała, gorąco witana przez dawne uczennice i przez rodzinę. Wraz z nią wyjechały do Kórnika: Maria, p. de Villers, Julia Zaleska i Józefa Łyskowska. Wszystkie za-

⁶⁰ BK 7617/2 k.1782-1783, Z. Celichowski do JZ, 20.12.1919 oraz k.1784-1785 z 30.12.1919.

⁶¹ Zob. BK 3599, notatka ręką Celichowskiego.

⁶² BK 7617.2 k.1778-1779. Z. Celichowski do JZ, Kórnik 13.12.1919.

⁶³ Zob. „Pisemko...” R.IV. Nr 3. Czerwiec 1924.

mierzały przed zimą wrócić znowu do Kuźnic, ale stan zdrowia Jenerałowej już więcej na to nie pozwolił.

Teraz troskę finansową o Zakład przejął Władysław Zamoyski. A nie było to łatwe zadanie, w sierpniu 1920 r. pisał do W. Szymborskiego:

Zdawałoby się, jak z tego co do mnie dochodzi, że Zakład głód cierpi. [...] Jeżeli nie mogą sobie rady dać, proszę im przyjść z pomocą, stawiając warunki, jakie Pan za wskazane uzna. – Z Matką moją i ja serdecznie Panu wdzięczni będziemy za ścisłe śledztwo rachunkowe, , wskazówki życzliwe i pomoc, jaka by się niezbędna okazała⁶⁴.

Do Marii, bawiącej chwilowo w Kuźnicach, Jenerałowa pisała: „Czy uczennice, które się zobowiązały prowiantów dostarczać dla siebie z góry, dotrzymują słowa?”⁶⁵ zatem, nie czekano tylko biernie na gotówkę z Kórnika, ale starano się i w inny sposób sobie radzić.

Rok później Władysław znowu zwracał się o pomoc do Szymborskiego: „Zdaje się, że większość Pań w Zakładzie choruje na ciężkie zaziębienia, gorączki itd., a zabrakło im tam monety na węgiel. Piszą mi, że gwałtem im ½ mil. marek potrzeba. Ja stąd – przyciśnięty daniną – w tej chwili tego przesłać nie mogę”⁶⁶. Szymborski, który sam właśnie też borykał się z daniną, która dla dóbr zakopiańskich wynieść miała prawie 8 milionów złotych, odpowiedział, że wprawdzie nie dysponuje obecnie gotówką, ale odstąpi Zakładowi jeden wagon węgla z tych, które mają nadejść dla elektrowni i są już zapłacone⁶⁷.

Już od jesieni 1923 r. nadchodziły z Kórnika coraz to smutniejsze wieści o stale pogarszającym się stanie zdrowia Jenerałowej. W końcu przyszła depesza o jej śmierci. Zmarła 4 listopada 1923 r. Wspomnienia o ostatnim okresie i ostatnich chwilach jej życia skreśliły Maria Zamoyska oraz Józefa Łyskowska w pierwszym numerze wznowionego dzienniczka zakładowego. Po śmierci Jenerałowej Julia Zaleska i Łyskowska wróciły do Kuźnic.

W 1924 r. reaktywowano, przerwane przez wybuch wojny, wydawanie dzienniczka Zakładu. Odtąd wychodził on pod tytułem „Pisemko Kuźniczank” i kontynuował poprzednią numerację. Tak więc pierwszy numer był oznaczony: Rok IV. Nr 1. Luty 1924 r. Pracą redakcyjną i administracyjną zajmowała się

⁶⁴ BK 8076, W. Zamoyski do W. Szymborskiego, 19.8.1920.

⁶⁵ BK 7595/2 k.1699, 28.2.1921 oraz k. 1701-1702 z 7.3.1921.

⁶⁶ BK 6076, W. Zamoyski do W. Szymborskiego, 24.2.1922.

⁶⁷ Zob. BK 8076. W. Szymborski do W. Zamoyskiego, 1.3.1922.

Małgorzata Hube, chociaż w stopce wydawniczej figurowała jako redaktorka Aniela Strawińska⁶⁸. W słowie wstępnym deklarowano, że, tak jak przedtem, „celem pisemka będzie utrzymywanie łączności między Zakładem a dawnymi uczennicami, budzenie i ożywianie w nich na nowo ducha, jakiego w Zakładzie nabrały, a także zbliżanie ich wzajemnie do siebie przez wymianę myśli i udzielanie o sobie wiadomości [...]”. W roku 1924 ukazało się 6 numerów, liczących po 8, względnie 12 stron gęsto zadrukowanych drobną czcionką, bogatych treściowo. Dużo miejsca poświęcano wspomnieniom o Jenerałowej, jej radom i wskazówkom. Trzy pierwsze zeszyty zawierały także „Kroniczkę Zakładu 1914-1924”, która jest jednym z nielicznych źródeł do dziejów Szkoły w tym okresie. Natomiast wiadomości bieżące zawierały różne szczegóły z aktualnego życia Szkoły, do którego dotąd brakowało materiałów.

W nowym roku szkolnym 1923/24 opiekę nad II oddziałem objęła Czesława Jaskłowska, nad III – Małgorzata Hube. Jak dawniej odbywały się w szwalni ciekawe wykłady na różne tematy, np. o spirytyzmie, o gruźlicy, o sportach, o św. Józefacie, o św. Tomaszu z Akwinu, o o. Stanisławie Papczyńskim, założycielu zakonu xx. marianów, a „po wykładzie można zadawać pytania i stawiać zarzuty, toteż często wywiązuje się zajmująca rozmowa”. Udało się także uprosić Władysława Zamoyskiego, by opowiedział trochę o Jenerałowej, o początkach Zakładu i o zamierzonej Fundacji.

Przed wojną, co roku na uroczystość św. Jadwigi, odbywała się duża wystawa prac uczennic. Po wojnie powrócono do tej myśli, ale w nieco inny sposób. Otóż na zakończenie każdego 3-miesięcznego kursu kroju i szycia szwalnia urządzała wystawę prac wykonanych w tym okresie. Udane ekspozycje zachęcały uczennice do nauki krawiectwa.

Urozmaiceniem życia zakładowego były różne rozrywki, jak np. wielkie „igrzyska” z nagrodami dla zwyciężczyń w postaci czekolady, ciastek i innych słodczy; cotygodniowe wycieczki tatrzańskie, nie tylko łatwe, jak np. do Doliny Strążyskiej, czy Kościeliskiej, ale i trudniejsze, jak np. na Świnięcę, czy przez Zawrat do Morskiego Oka; w zimie – saneczkowanie; urządzano koncerty w wykonaniu uczennic i nauczycielek zakładowych, a raz nawet Marii Zamoyskiej: „Andrzejki”; odwiedziny św. Mikołaja. Obchodzono uroczyste święta religijne i patriotyczne oraz imieniny przełożonej. Na dziedzińcu Szkoły były huśtawki, kołobieg i różne przyrządy gimnastyczne, z których w wolnych chwilach chętnie korzystano.

W Wielkim Poście 1924 r. rekolekcje dla uczennic głosił redemptorysta, o. Pyzalski. Na Wielkanoc odwiedził Zakład ks. Kornilowicz, i powtórnie w święto Matki Boskiej Dobrej Rady, Patronki Szkoły, kiedy to wygłosił – jak pisano – „peł-

⁶⁸ Zob. „Pisemko...” R.X. Nr 7 i 8. Listopad-Grudzień 1930.

ne głębokiej mądrości kazanie o potrójnej gorliwości”. W lipcu bp Sokołowski bierzmował kilka uczennic kończących naukę.

W sierpniu tr. wyjechało 40 absolwentek, które ukończyły Szkołę.

W nowym roku szkolnym 1924/25 opiekę nad II oddziałem objęła Mieczysława Czaplicka, nad III – Józefa Łyskowska. Każdy liczył po 50 uczennic. Kilka dni później Zakład pożegnał z żalem swego kapelana, ks. Antoniego Chmieleckiego, który został przeniesiony do Łucka jako profesor seminarium duchownego. Dopiero po kilku tygodniach z radością powitano nowego kapelana, ks. dra Kuleszę. Rozpoczął on od razu wykłady religii – prowadził dwa kursy, niższy i wyższy.

Wkrótce nowy cios dotknął Zakład. 3 października 1924 r. zmarł w Kórniku Władysław Zamoyski.

ZAMOYSKY W KÓRNIKU 1920-1924

Kiedy w maju 1920 r. Władysław Zamoyski wrócił do kraju, sytuacja finansowa Kórnika była bardzo ciężka. Wobec narastającej inflacji niewaloryzowane wpływy z dzierżaw były śmiesznie niskie, a podatki majątkowe i narzucane obowiązkowe daniny przekraczały znacznie dochody. Zapewne i podeszły wiek administratora dóbr Zamoyskich w Wielkopolsce, Zygmunta Celichowskiego, utrudniał mu sprawne zarządzanie majątkiem. Już pod koniec 1920 r. Jenczałowa pisała do Marii, przebywającej właśnie w Zakładzie: „Położenie nasze finansowe jest straszne”. A jednak musiała stwierdzić: „Zdaje mi się, że życie tańsze tutaj niż w Kuźnicach”⁶⁹. W styczniu 1922 r. Władysław skarżył się Szymborskiemu:

Zmuszony jestem nieruchomości i ruchomości sprzedawać, by daninę pokryć. [...] Przez długie lata żyłem przekonany, że pierwszym Polaka obowiązkiem ratować przed obcą ręką każdą piędź ziemi polskiej. Nigdy, chyba dla jakiejś komasacji, nie sprzedał kawałka ziemi. Połowa tu [tzn. w Wielkopolsce – Z.N.] powierzchni w ręku wroga, a dowiaduję się, że zbrodnią jest posiadać większy obszar ziemi⁷⁰ [...] i że każdy winien starać się nie tyle o odebranie ziemi wrogom, jak o rozbicie majątków będących w ręku rodaków. Z dziwnym i bolesnym uczuciem przystępuję do sprzedaży – po całym długim życiu walki i starań o bronienie ziemi przed obcą ręką⁷¹.

⁶⁹ BK 7595/2 k.1665-1670, 28.11.1920.

⁷⁰ Wg uchwały Sejmu z 10 lipca 1919 w sprawie reformy rolnej maksymalna wielkość prywatnych gospodarstw miała się mieścić w granicach 180-400 ha, nadwyżki ziemi miały podlegać parcelacji. Realizacja tej reformy, która zresztą w takiej postaci nigdy nie weszła w życie, została rozłożona na wiele lat. 15.7.1920, a następnie 28.12.1925 ustawa ta została uzupełniona przepisami wykonawczymi.

⁷¹ BK 8076, W. Zamoyski do W. Szymborskiego. 31.1.1922.

Jak już wspomniano, przy wyjeździe z Kuźnic do Kórnika towarzyszyły Jenerałowej: jej córka Maria, p. de Villers, Julia Zaleska i Józefa Łyskowska. Ta ostatnia, niegdyś uczennica z 1894 r., potem jedna z „młodszych pań”, dzięki świetnej znajomości języka polskiego i historii Polski, już w Zakopanem pomagała Zamoyskiej w redagowaniu „Pamiętników”, a teraz została jej stałą sekretarką. Bo te ostatnie lata życia Jenerałowa przeznaczyła głównie na dalsze zajmowanie się wspomnieniami swego męża. Mimo dużego osłabienia pracowała z Łyskowską codziennie bardzo intensywnie i udało się jej doprowadzić swe dzieło do końca, choć jego ostatni, szósty tom ukazał się drukiem dopiero w 1930 r. (t. IV w 1918, t. V – w 1922 r.).

Stan zdrowia nie pozwolił Jenerałowej na zrealizowanie zamiaru powrotu, choćby na pewien czas, do Kuźnic. „Często napada mnie ochota pojechania do Was. do Zakopanego. W zimie, oczywiście, nie ma o czym myśleć, ale gdyby to stało się możebnem, to Bóg wie, jak bym się pospieszyła”⁷² pisała do M. Hube.

Odtąd panie zakładowe przyjeżdżały często do Kórnika, by informować ją o tym, co się dzieje w Zakopanem i omawiać z nią sprawy Szkoły. Natomiast do Kuźnic wpadała początkowo od czasu do czasu Maria, ale na krótko, lękając się o matkę. Wprawdzie nieraz zastanawiała się, czy może nie jest jej obowiązkiem więcej przebywać w Zakładzie, doszła jednak do wniosku, że dla niej ważniejsze jest IV przykazanie Boże, i postanowiła już matki nie opuszczać⁷³. Zresztą i Jenerałowa z pewnym trudem znosiła jej nieobecność w Kórniku, czemu nieraz dawała w swych listach wyraz, np.: „B. mi źle bez Ciebie i mam ochotę znaczyć na kalendarzu każdy dzień bez Ciebie przepędzany, a tym samym skrócenia liczby przykrych dni”⁷⁴.

Aby jednak i Zakładowi się przysłużyć zrehabilitowała Maria w czasie tego „przymusowego” pobytu w Kórniku projekt regulaminu dla „trzeciego grona” Stowarzyszenia Matki Boskiej Dobrej Rady, przeznaczonych dla osób, które mieszkając z dala od ogniska Stowarzyszenia, zdecydowały się żyć ściśle według jego zasad⁷⁵.

Dużą pomocą, podobnie jak w Paryżu, była dla Zamoyskiej obecność w Kórniku jej serdecznej przyjaciółki, p. de Villers, która choć sama już niemłoda, opiekowała się Jenerałową do końca, z wielką troskliwością. Julia Zaleska od razu okazała się w Kórniku niezbędną. Wkrótce po swym przyjeździe Jenerałowa pisała do bawiącej właśnie w Zakopanem córki:

⁷² BK 7612 k.528-529. Kórnik 24.12.1921.

⁷³ Zob. BK 7581, „Pamiętnik Marii Zamoyskiej”.

⁷⁴ BK 7595/2 k.1684-1688, 1697-1698, 1716-1718. JZ do córki Marii. 6.2.1921.

⁷⁵ Zob. BK 8770 „Trzecie Grono” Stowarzyszenia Zakładu Kórnickiego (projekt Marii Zamoyskiej).

Panny Zaleskiej nie mogę wyprawić do Kuźnic teraz. Ona ma dziwną łaskę Bożą do pojednywania nam serc ludzkich. A bardzo nam tego potrzeba. Ona jest naraz i moralną i materialną podporą. A tu z każdym dniem wzmaga się jej pożyteczność. O sobie mam wrażenie, że powinnam tu siedzieć. Jestem do niczego, ale mam przekonanie, że moja tu obecność przysporzy odtworzenie Zakładu, które mi się zdaje niewątpliwym⁷⁶.

Jeszcze w czasie wojny, choć wówczas było to zupełnie nierealne, A. Stablewska pytała:

Czy Matka [tak nazywała Zamoyską po śmierci swej rodzonej matki – Z.N.] odebrała telegram narodowy od Ziemianek, które go na walnym zebraniu w maju r.b. wysłały, z prośbą o przybycie do Kórnika i o utworzenie Zakładu? – Ziemianek jest siedemset, a z nimi złączony jest zastęp 4 tysięcy gospodyń.

A po wyzwoleniu Polski nalegała: „Kiedyż Matkę na wielkopolskiej ziemi przywitamy! Społeczeństwo tak woła o Zakład Kórnicki w Kórniku!”⁷⁷. I rzeczywiście, w Kórniku zaczął się znowu tworzyć jakby załążek zlikwidowanej niegdyś przez Prusaków Szkoły, obecnie filii Zakładu w Kuźnicach. Gdy tylko Julia Zaleska objęła zarząd domu i dział pracy domowej, zaczęły się przy niej gromadzić dziewczęta, które pod jej doświadczonym okiem wprawiały się do wszelkich zajęć wchodzących w zakres gospodarstwa domowego. Maria zaś, gdy była w Kórniku, miewała z nimi nauki i pogadanki na podstawie *Pisma Świętego*. Także Łyskowska poświęcała na zajęcia z dziewczętami po dwie godziny dziennie, a były to zajęcia natury raczej „naukowej”. Starano się zatem realizować ideę wychowania zakładowego – potrójnej pracy – fizycznej, duchowej i umysłowej.

Sprawa odtworzenia Szkoły w miejscu jej powstania nie mogła oczywiście być Jenerałowej obojętna. „Proszę Cię, odłóż wszystkie te podróże, odwiedziny, projekty do chwili, kiedy będzie można sobie powiedzieć, że Zakłady w Kórniku i Zakopanem stoją, jak należy, i że można bezkarnie się od nich oddalić”⁷⁸. Oficjalne otwarcie filii kórnickiej nastąpiło jednak dopiero po śmierci Jenerałowej i po śmierci jej syna.

Oczywiście także Jenerałowej nie omijały troski i chwile zwątpienia. Tym bardziej była wtedy wdzięczna za wszelkie słowa pociechy i uznania. Przebywającej właśnie w Kuźnicach córce pisała z radością:

Żebym mogła Wam powtórzyć wszystko co Jan Potocki i Halka Gawrońska [Helena z Lubomirskich spokrewniona z Zamoyskimi] mówią o naszym Zakładzie,

⁷⁶ BK 7595/2 k. 1665-1670, 28.11.1920.

⁷⁷ ANP 243 s. 587-588, 589-592. A. Stablewska do JZ. Antonin 15.6.1917 oraz Antonin 24.5.1919.

⁷⁸ BK 7595/2 k. 1707. Wielkanoc 27.3.1921.

na który pierwszy „patrzył z bliska i długo podczas wojny” i był „zbudowany” tym, co widział. P. Gawrońską tak uderzyło, że Zakład szedł i trwał beze mnie i bez Ciebie i tak oceniła p. Hube. Te wszystkie głosy są, zdaje mi się, odpowiedzią Bożą na nasze wątpliwości i wskazówką, że On chce, abyśmy to doświadczenie zwycięsko przeżyły.

Dołączyła wypis z listu p. Strawińskiej z 31 lipca 1920 roku:

Sluchaczki Uniwersytetu Krakowskiego mają na czas wakacji obowiązkową pracę w Czerwonym Krzyżu. Gdy p. Strawińska zgłosiła się na Uniwersytecie zapytując, czy jej córkę musi sprowadzić z Zakopanego, gdzie w Zakładzie Kórnickim pracuje, odpowiedziano: Jeśli tak, to wystarczy za tamto, bo Zakład ma taką reputację i tyle robi dla kraju, że znaczenie to samo⁷⁹.

W początkach lipca 1921 r. w Kórniku obchodzono 90. urodziny Jenerałowej. Przyjechały panie z Zakładu Kuźnickiego. Uświetniły je niezwykle odwiedziny. Niespodziewanie zjechał dowódca VII (Poznańskiego) Okręgu Korpusu gen. Kazimierz Raszewski ze świtą oficerów i orkiestrą wojskową. W mowie gratulacyjnej oddał hołd J. Zamoyskiej jako wychowawczyni „rzesz kobiet” polskich⁸⁰. Krótco potem złożył wizytę w Kórniku J. Piłsudski i udekorował J. Zamoyską Orderem Odrodzenia Polski.

Pod sygnaturą BK 7548 znajduje się w Bibliotece Kórnickiej dyplom:

Naczelnik Państwa w uznaniu zasług położonych dla Rzeczypospolitej Polskiej na polu działalności wychowawczej i filantropijnej dekretem z dnia 13 lipca 1921 r. zaliczył Panią Jadwigę Zamoyską w poczet kawalerów Orderu Odrodzenia Polski nadając mu [!] odznaki tego orderu klasy IV-tej.

W niecały miesiąc później, 3 sierpnia 1921 r., Jenerałowa powołana została w charakterze zastępczyni członka do Kapituły tegoż Orderu.

W pierwszej połowie 1922 r. stan zdrowia Zamoyskiej bardzo się pogorszył, tak iż obawiano się jej odejścia. Jej wyznania w liście do J. Houcke – być może owoc przedostatnich wielkopostnych refleksji – zdają się świadczyć o pokoju wewnętrznym, którym się wówczas cieszyła, i o pełnym zjednoczeniu jej woli z Wolą Bożą: „Życie tutaj ma b. ciernistą drogę, ale mam wrażenie, że wszyscy trzej cierpimy, ale korzystamy. Zdaje mi się, że nabywamy wyrozumienia na cudze i własne niedostatki”⁸¹. Anna Stablewska, która ją w tym czasie odwiedziła, tak dzieliła się z mężem swymi wrażeniami z pobytu w Kórniku: „Duchowo jest

⁷⁹ BK 7556 k. 404-405, Kórnik 27.2.1921.

⁸⁰ BK 8076 W. Zamoyski do W. Szymborskiego 7. 7. 1921.

⁸¹ BK 7556 k. 107-108. JZ do J. Houcke, Kórnik 16.3. i 30.3. 1922.

niezmiernie w podniosłym nastroju. Wie, że śmierć się zbliża, mówiła wczoraj: 'powinnam być przybita, a tymczasem jestem w spokoju i radości'"⁸². Kryzys jednak szczęśliwie minął.

24 czerwca 1922 r. upłynęło 40 lat od założenia Szkoły. Z tej okazji – staraniem Koła Warszawskiego Kuźniczanek – około 100 byłych i aktualnych uczennic Zakładu zjechało się w tym dniu do Kórnika ze wszystkich zakątków polskiej ziemi. Jenerałowa była już zbyt słaba, by jak dawniej wejść między nie, ale przemówiła do nich z tarasu zamkowego i pobłogosławiła je, już po raz ostatni. Wtedy też postanowiono spotykać się razem co 5 lat. Następny zjazd miał się odbyć w Warszawie w 1927 r.⁸³

Po przeszło 40 latach pracy wydawało się jednak Zamoyskiej, że nic w Zakładzie nie jest utrwalone. W dwóch ostatnich latach swego życia mawiała nieraz, że wieczór jej śmierci będzie kresem Zakładu. („Le soir même de ma mort l'Oeuvre aura vécu!”) Ale równocześnie zdawała się zakładać, że owoce pracy zakładowej w przyszłości nie okażą się daremne⁸⁴.

Stan zdrowia Jenerałowej z dnia na dzień się pogarszał. Zmarła w niedzielę 4 listopada 1923 r. o godz. 14. Pogrzeb, zgodnie z życzeniem zmarłej, był bardzo skromny. Spoczęła w podziemiu kolegiaty kórnickiej.

Po śmierci Jenerałowej Julia Zaleska i Józefa Łyskowska wróciły do Kuźnic, a Fany de Villers wyjechała do Francji.

Zamoyscy już od dawna, na wiele lat przed wojną, co w pełni zrozumieli, pragnęli zabezpieczyć przyszłość Zakładu. Koszty jego utrzymania były w znacznej mierze pokrywane z prywatnych dochodów Jadwigi i Marii Zamoyskich, z ich majątków w Wielkopolsce, czyli znajdujących się przed 1919 r. na terenie innego państwa. W czasach zaborów, według ówczesnego prawa, nie mógł więc Zakład uzyskać bytu samoistnego jako osoba prawna. Jedyne wyjście w ówczesnej sytuacji widział Zamoyski w założeniu związku rodowego, w tym wypadku związku rodowego Zamoyskich, w którym chciał widzieć „elitę narodu”, udostępniając go statutowo także dla nie-Zamoyskich. Temu Związkowi zamierzali Zamoyscy przekazać całe swoje mienie, nakładając nań obowiązek przede wszystkim utrzymania Zakładu i otaczania go opieką. 26 października 1910 r. Namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło statut Związku Zamoyskich. Teraz należało ustalić jego

⁸² ANP 243 s. 627-628. A. Stablewska do Karola Stablewskiego, 25.5.1922.

⁸³ Zob.: *Ze spuścizny Jenerałowej Zamoyskiej. Wspomnienie Zjazdu Kuźniczanek w Warszawie w dn. 22 IV 1927 r.* Warszawa 1927.

⁸⁴ Zob. *Une grande Ame...* s. 400-401.

stosunek prawny do Zakładu. Poszukiwania odpowiednich rozwiązań przewlekały się jednak bez rezultatu do chwili wybuchu wojny, ze szkodą dla Zakładu.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Władysław postanowił oddać swój majątek wprost narodowi, co ze względu na kształtowanie się dopiero państwa po 123-letniej niewoli, ale także z powodu złego stanu substancji majątkowej Zamoyskiego, nie mogło być rychło uskutecznione. Podjął on bowiem decyzję utworzenia fundacji o nazwie „Zakłady Kórnickie”. Warto tu, za Czaplicką, podkreślić skromność Zamoyskich, którzy temu dziełu nie dali swego imienia, jak to było dosyć powszechnie przyjęte wśród założycieli, różnych fundacji.

Dopiero 16 lutego 1924 r. Zamoyski wraz z siostrą, jak również w imieniu Jenerałowej (na mocy pełnomocnictwa danego mu wcześniej, także na wypadek jej śmierci) podpisał w Belwederze i złożył na ręce prezydenta Stanisława Wojciechowskiego akt donacyjny, 1 października tegoż roku, dwa dni przed śmiercią Zamoyskiego, projekt ten został przyjęty przez Radę Ministrów, a następnie 30 lipca 1925 r. Sejm ogłosił go urzędowo jako ustawę obowiązującą⁸⁵.

W artykule drugim Ustawy określone są cele Fundacji, a jego punkt pierwszy brzmi: „1. Utrzymanie i rozwój Szkoły Domowej Pracy Kobiet, założonej w Kórniku 24 VI 1882 r., wygnanej przez rząd pruski i przeniesionej do Lubowli na Spizu, do Kalwarii Zebrzydowskiej, do Zakopanego na Bystre, wreszcie do Kuźnic 11 VI 1891 r. – na zasadach, na których powstała i od przeszło czterdziestu lat rozwija się mimo prześladowań i wydaleń”. Gawrońskiej zawdzięczamy taki, jakże trafny, komentarz: „Szkoła Domowej Pracy nie tylko postawiona jest na pierwszym miejscu, ale opowiedziane są dzieje jej przeszłości, miejsce niekoniernie wskazane na podobną wzmiankę. Wszak takie odejście od przedmiotu nie może się tłumaczyć czym innym, jak znaczeniem zajmowanym przez Szkołę w umyśle i sercu fundatora”⁸⁶.

W „Pisemku Kuźniczank” z kwietnia 1924 r. w związku z tym czytamy:

Dla naszego Zakładu zaczyna się nowa epoka: po 40 latach istnienia, z prywatnej własności staje się własnością narodową, z pod opieki Założycieli przechodzi materialnie pod opiekę Kuratorium, naczelnej władzy „Zakładów Kórnickich”. /.../ Dla spraw naszego Zakładu Kuratorium wyznaczać będzie swego przedstawiciela, rolnika lub osobę obeznaną z zarządaniem większego gospodarstwa rolniczego. Ten przedstawiciel dokonać ma co roku dokładnego przeglądu Zakładu wchodząc we wszystkie szczegóły regulaminu szkoły.

Zakład nasz będzie miał odtąd stale określone dochody z obowiązkiem składania co roku sprawozdań kasowych i szkolnych. Współpracownicy Zakładu będą mogli korzystać z kasy chorych, kasy emerytalnej i kasy ubezpieczeń, które

⁸⁵ Zob. Henryk Pawlikowski: *Zakłady Kórnickie...* s.13-16.

⁸⁶ H. Gawrońska, *Władysław Zamoyski. Zakopane - Morskie Oko. Kórnik - Zakopane 2003*, s.108-109.

„Zakłady Kórnickie” utrzymywać będą na własną rękę. Ubezpieczona jest więc strona materialna.

Poza tym Zakład nasz kierować się będzie własnym statutem, tak co do przyjmowania uczennic, jak i współpracownic. Spuścizna duchowa zostawiona nam przez śp. panią Jeneralową jest naszym skarbem, i staraniem naszym będzie dzielić się nim zawsze z powierzoną nam młodzieżą i osobami dobrej woli, które zechcą wraz z nami stanąć do pracy wychowawczej czasowo lub na stałe.

Hasła „służyć Bogu służąc Ojczyźnie”, „służyć Ojczyźnie służąc Bogu” mają stale wykuwać na duszach „Kuźnice” oraz ich filie, te zaś powstawać będą w miarę jak przybywać będą współpracownicy, które przy tych skromnych warsztatach pracy postawią sobie za program: zupełne oddanie się Bogu.

Słowa te tchną optymizmem. Tym większy będzie później zawód, tym głębsze rozczarowanie.

Po śmierci W. Zamoyskiego (3 października 1924 r.) w życiu Szkoły skończyła się definitywnie cała era. Odtąd zaczął się okres Fundacji.

ABSTRACT

ZOFIA NOWAK

Kórnik Library of the Polish Academy of Sciences

HISTORY OF THE KÓRNIK ENTERPRISE. PART III (JULY 1914 – OCTOBER 1924)

This article presents the next period in the history of Jadwiga Zamoyska's School of House Keeping (Szkoła Domowej Pracy Kobiet Jadwigi Zamoyskiej). It was established in 1882 in Kórnik, but as a consequence of oppressive Prussian policy it was moved to Galicia, to Kuźnice near Zakopane, to where the Zamoyski family also moved their residence. When World War I broke out, Jadwiga Zamoyska and her children – Władysław and Mary – stayed in Paris. They could not return to the Austro-Hungarian monarchy because they were French citizens. Zamoyska could supervise the school and give advice in various matters only by mail. It was also difficult to financially support the school, because most of her landed properties were located in Prussian Poland. Besides these hardships, the school could still function, though the number of teachers and schoolgirls diminished. Under the circumstances, the school's personnel offered a shelter to war refugees and orphans. As the main aim of this school one can point to the upbringing of the schoolgirls in the Catholic faith and the shaping of their personality in such a spirit. The school programme was focused on developing practical skills (cooking, sewing, gardening, farming, etc.) as well as general knowledge in mathematics, humanities and the natural sciences (with special reference to the history of Poland, aesthetic needs were fulfilled by classes in singing and drawing as well as physical education).

